

Ostenniok Poznański
wydodzi codziennie, a w
dniach niedzielnych
i dni poświętych.
Przeprata kwartał
w miejscu 21 tal.
Dodat. rocznym
5 tal.
Pocztach krajowy
3 tal. 12 agr. 9 fen.
Dodat. rocznym
5 tal. 12 agr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłat
i Obwieszczenia
opłaca się
o 1 agr. 8 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 agr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilbim. nr. 2
Listy
do Redakcji i do Eksp.
druku winny być
frankowane.

Nr. 42. 41

Sobota 21 lutego 1863.

Nr. 42. 41

Poznań, 20 lutego. Na posiedzeniu izby poselskiej sejmiku pruskiego, dnia 16 lutego, wedle urzędowych stenogramów, które mamy przed sobą, między innymi stała na porządku dziennym interpelacja posłów polskich Kantaka, Chłapowskiego i towarzyszy, którą byliśmy zamieścili w nr. 37 naszego pisma. Ponieważ takowa, drukowana, znajdowała się w ręku członków izby, izba nie uznała potrzeby przeczytania jej przez marszałka. Ponieważ wedle regulaminu izby jednemu tylko interpellantowi wolno ustnie uzasadnić i poprzeć interpelację, marszałek izby zapytał się, który z dwóch posłów polskich wnoszących ją, uczynić to pragnie, a gdy do uzasadnienia zgłosił się poseł Kantak, zapytał marszałek ministerstwa, czy i kiedy zechce odpowiedzieć na interpelację. Prezes ministerstwa, p. Bismarck, oświadczył, iż ministerstwo natychmiast da odpowiedź, poczem marszałek izby udzielił głos do introdukcji posłowi Kantakowi, który przemówił w te słowa:

Poseł Kantak: „Panowie! Wypadki w Królestwie Polskiem były naczelnym władzom w W. Ks. Poznańskiem powodem odezwy z 1 lutego r. b., będącej podstawą interpelacji naszej. Daleki jestem od stawiania przed oczy wasze szczegółowego obrazu samowoli z jednej, cierpienie i męczeństwo narodu polskiego z drugiej strony. Gdy jednak odezwa odnosi się do wypadków owych, dając zarazem charakterystykę takowych, przeciw której wystąpić niebawem będę powodowanym, uważam za potrzebne i pozwolicie Panowie, bym kilku słowy dotknął bezpośredniego powodu wypadków tych, bo w ten tylko sposób rzeczywistą ich charakterystykę dać można. W r. 1859 wydał rząd rosyjski nowe prawo o rekrutowaniu, stanowiąc w niem system losowania. Gdy prawo to po raz pierwszy zastosować miano, zawiesił je dla Królestwa Polskiego, zniósł system losowania, uwolnił po największej części ludność wiejską od stawiania rekrutów, i zwałi cały ten ciężar na mieszkańców miast, wybór ich władzom administracyjnym pozostawiając. Niedosć na tém, rząd wydał instrukcją do władz z 6 grudnia r. z. Instrukcja ta wypowiada bez ogródki, że rekrutowanie to właściwie nie ma być poborem rekrutów, ale środkiem politycznym. Chodziło o to, by tysiące politycznie podejrzanych obywateli oderwać od domowego ogniska i bez sądu, bez wyroku porwać ich i rzucić na pastwę nieochybnej zagubie. Bo, Panowie, kogo raz porwą w szeregi rosyjskiego wojska, ten rzadko do domowego wraca ogniska. Instrukcja ta z 6 grudnia r. z. wyraża się:

„Jednym z głównych celów poboru jest pozbycie się tej części ludności, która zachowaniem swém przyczynia się do zakłócania porządku publicznego, wszelkie prawne uwolnienia znoszą się, o ileby mogły przypaść na korzyść indywidualum przez jakąkolwiek władzę źle uważanego, a dla osiągnięcia celu władze administracyjne wygotują spisy wszystkich, pod względem politycznym prowadzenia się źle uważanych, bez względu, czyby przez to na miasto jakie lub wyznaczenie stosunkowo mniej lub więcej przypadło rekrutów.“

(Na lewicy: Słuchajcie, słuchajcie!)
„Taka jest treść instrukcji. Wstrzymuję się od własnego zdania nad nią. Pozostawiam Panom znaleźć właściwy wyraz do znaczenia takiej instrukcji. Ale pozwólcie mi, Panowie, jako me własne, przytoczyć zdanie poważanej, daleko rozpoznanej, umiarkowanej, a zaprawdę o szczegółowe zamirowanie polskości lub ekscentrycznych idei nie podejrzanej gazety. Mówię o Gazecie Kolońskiej. Będzie tylko słowem; podejmuje ona zdanie zagranicznej gazety i mówi:

„Nie oznaczać ściśle liczby kontyngensu, by ją bez końca pomnażać; rozciągnąć rekrutowanie wyłącznie na jedną część ludności, na wiejską; wprowadzone prawem z 1859 roku losowanie porzucić, a na miejsce jego wprowadzić oznaczenie osób przez komisje rządowe; komisjom tym nadać nieograniczoną władzę niezważania na ekscypcy prawne, gdyby obywatele źle zapisani do nich odwoływać się mieli, jestże to co innego, jak pod nazwą rekrutowania zaprowadzić formalną proskrypcję, którą miały na celu porwać nieszczęśliwemu ludowi temu najżywoniejszą część młodzieży, by zaginęła wśród niewoli i wygnania.“

„Czego za dni naszych żądać można od każdego rządu, który ma pretensje do poważania wśród cywilizowanego świata, tém jest, by nawet wśród absolutyzmu nie przekraczał pewnych granic, których zachowanie zdrowy rozum, ludzkość i dobrze zrozumiany interes własny zarówno polecają; by wykroczeniami samowoli nie doprowadzał do rozpaczliwej ludzi odważnych, którzy w nierówną walce mogą uleść, ale i jeszcze po śmierci stają się straszniemi przez pozostawioną pamięć i dany przykład.“

Kolońska Gaz. przyjąwszy to zdanie zagranicznej gazety jako własne, dodaje te słowa:

„takim jest z umiarkowaniem wyrażony, sąd całej oświeconej Europy o onej zgroźnej wywołującej proskrypcji. Jest ona najokrutniejszym czynem naszego stulecia (die unmenschlichste That unseres Jahrhunderts).“
„Panowie! za instrukcją poszła jej wykonanie; rozpoczęto w Warszawie. Zwolnicie mnie od zapuszczania w szczegóły tych okropności; są one w pamięci waszej. Ale można było spodziewać się, że zagrożeni lub dotknięci takim środkami, chętnie i dobrowolnie im się poddadzą, albo przynajmniej raczej spodziewać się nie musiano, że wskazani bądź co bądź na zagubę z dala od ziemi ojczystej, przeniosą śmierć ojczyznę wśród oporu przeciw takiemu postępowaniu?“

„Panowie! rząd rosyjski sam nie spodziewał się czego innego, rząd rosyjski jawnie to wyznaje, znał anormalność bezprawnego środka, wiedział o jego następstwach, oczekiwał tych następstw, życzył ich sobie. W artykule urzędowego Żurnalu Petersburskiego przyznaje się do tego. Artykuł ten z 5 lutego brzmi:

„Nie zaprzeczamy anormalności rekrutowania w Polsce, które ciężarem swym spada na miasta, oszczędzając ludność wiejską, ale rząd od miesięcy już znał zamiary powstańców, wiedział, że pobór do wojska da hasło ich wybuchu. Niemogąc osiągnąć naczelników po za granicą, musiał dotknąć biedne ich narzędzia.“

„Panowie! w obec takiego oświadczenia regularnego rządu, każde słowo z méj strony uważałbym za zbętcznym; sądzę, że to jest dojść daleko w cynizmie. Rząd rosyjski wydał wyrok sam na siebie; na jego głowę niech spadną boleść i lzy owodziałych niewiast i osieroconych dzieci; na jego głowę niech spadną następstwa, jeżeli rozpacz ludu uda się opór przeciw proskrypcji rozdmuchać w płomień narodowego powstania.“

„Panowie! gdy w skutek długoletniego ucisku i bezpośredniego tego powodu, wybuchły wypadki w Polsce, władze naczelné W. Ks. Poznańskiego, widziały się spowodowane do publicznej odezwy. Pozwólcie ją odczytać, mimo że interpelacja jest w waszych rękach. Wszakże ona krótka tylko, a ciągle do niej odnosić się będę.“

(Z prawicy: Oh! Oh!)

(Mówca zwrócony do marszałka.)

„Jeżeli p. marszałek pozwoli mi na odczytanie...“

Marszałek izby: „Jeżeli izba w tym względzie nie chce ograniczać interpelanta,“

(pauza)

a to nie nastąpiło, udzielam pozwolenia.“

Poseł Kantak czyta:

Zbrojne powstanie przeciw prawej władzy rządowej, które w Królestwie Polskiem wybuchło, zrobiło kraj sąsiedni teatrem krwawych wypadków. Niesłychane okropności, których powstańcy się dopuszczają, przejmują zgrozą, ale każą też z pewnością przewidzieć, że zbrodnicze przedsięwzięcie obróci się na zgubę tych, którzy w fanatycznym obłąkaniu brali w niem udział.
Mieszkańcy prowincji poznańskiej!

Oddajemy się uspakającemu zaufaniu, że pokój publiczny na żadnym punkcie prowincji nie będzie naruszony. Reklamujemy tego nam są: uczucie obowiązku poddawania się prawu, ozywające przeważną większość mieszkańców, czujność organów publicznych, powołanych każdemu naruszeniu pokoju, któreby było zamierzone, stanowczo zapobiedz, i zupełna świadomość tak obowiązku na nas włożonego, jak i mocy, którą Najjaśniejszy Pan i Król złożył w ręce nasze, a której w razie potrzeby dla zabezpieczenia spokoju i porządku z całą umielibyśmy używać energią.

Jednakowoż nie możemy się pozbyć obawy, aby się nie pokuszono, niektórych mieszkańców tutejszej prowincji zachęcać do udziału w owym buntowniczym ruchu w kraju sąsiednim, do udziału, któryby, chociaż tylko pośrednio, publiczną demonstracją lub wspieraniem i sprzyjaniem w jakibądź sposób okazywany, przy jawnej tendencji powstania uważać należało za przedsięwzięcie przeciw w prawo krajowemu, a któryby mógł za sobą pociągnąć karę zbrodni stanu.

Poczujemy się więc do obowiązku przestrzegać niniejszym w dobrej myśli, ale i z surowością o wszelkim udziale jakiegobądź rodzaju w owym powstaniu, abyśmy nie byli przywiedzeni do smutnej konieczności używania przeciw synom własnego kraju całej surowości prawa.
Poznań; dnia 1 lutego 1863.

Gubernator wojsko- Naczelnny prezes prowincji pozn., wincji poznańskiej.

jen. kawal. i komenderujący generał 5 korpusu armii.

Hr. Walderssee. Horn.

„Odezwa ta, panowie, nie mogła nie wzbudzić pośród tych, dla których przeznaczoną była, pewnego wzruszenia, ale i w dalszym zakresie, po za obrębem przeznaczenia swego zdziwienie wywołać musiała. Pytano w kraju: cóż zaszło, by dać powód do odezwy w tak groźnym tonie, w tak niezwykłej formie? Po za tym obrębem sądzono, że powstanie już, już co tylko ma wybuchnąć w polskich prowincjach samychże Prus. Przemawia już nie tylko naczelnik administracji cywilnej, z nim razem przemawia generał komenderujący jako gubernator wojskowy prowincji. Choć to dozwolonem, ależ, kiedy obadwaj ci panowie wspólnie odezwę tę podpisują, kiedy mówią o władzy w ich ręce złożonej, kiedy grożą energicznem jej użyciem, pojmijcie Panowie, że szukano po za tém czegoś więcej, że pytano; jaki wpływ pozyskała już władza wojskowa na cywilną, jaki udział bierze w administracji, jakie funkcje mogą być jej powierzone? Uczucie z trwogą pomieszane przejęło mieszkańców pr wincji. Rzeczywiście, to co dalej nastąpiło, przyczynić się tylko mogło do jego powiększenia. Jeśli Panowie zwrócicie uwagę na dalsze te kroki, jak zamianowanie, które wyrażnie ze względu na wypadki sąsiedniego kraju, nastąpiło; zamianowanie generała Werthera komenderującym generałem 4 korpusów, na pogłoski o zamierzonym transporcie wojsk rosyjskich pruskiemi kolejami, na przetrząsania spokojnie

wchodzących i wychodzących mieszkańców, przetrząsania księciołów i przerzucania grobowców i trumien, by szukać broni, palisadowanie się wewnątrz miasta, wczesne zamykanie bram i obsadzanie wojskiem publicznych gmachów, wtedy Panowie! uznacie może usprawiedliwionem, jeśli mieszkańcom zdawało się, iż znajdują się już w stanie wyjątkowym, a rozpowszechniała się obawa dalszych środków wyjątkowych. Ze obawa taka rzeczywiście miała miejsce, i że odezwa do niej się przyczyniła, w tém, Panowie, zgadzają się wszystkie wiadomości z kraju.“

Koniec mowy posła Kantaka odkładamy do następnego numeru.

— Nota dyplomatyczna naczelnika kancelarii dyplomatycznej w księcia Konstantego, zabrana przez powstańców pod Kowalem której treść podał po krótcie jeden z naszych korespondentów warszawskich, a o której dnia 18 lutego była mowa w izbie poselskiej sejmiku pruskiego, podana w oryginalnym tekście francuskim przez Czas krakowski, wedle załączonego tamże tłumaczenia brzmi, jak następuje:

„N. 15 (trzy annexy). Warszawa, 23 stycznia (4 lut.) 1863 r.
Panie ambasadorze.

Prasa rewolucyjna zagraniczna we wszystkich krajach, czerpiąca swoje wiadomości prawie wyłącznie z dziennika Czas wychodzącego w Krakowie, usiłowała przedstawić powstanie, które wybuchło w niektórych częściach Królestwa Polskiego, jako następstwo poboru i okrutnego sposobu w jakim pobór ten odbył się w Warszawie.

Gazeta Narodowa lwowska, więcj jeszcze rewolucyjna, jeśli to być może, niż Czas, lecz zarazem szczerza, dała jak najjaśniejsze zaprzeczenie sposobowi zapatrywania się, które Czas zdołał przeprowadzić w prasie zagranicznej co do powodów powstania; wyznała bowiem, że powstanie było naprzód przygotowane, a na poparcie swego twierdzenia przytoczyła dowody najjaśniejsze.

Nieprzynajmniej więc sam podał nam najlepszą broń do zwalczenia go, i w tymto celu, oraz aby postawić Waszę Ekscelencyą w możności sprostowania, jeżeli uznasz za stosowne, błędnej opinii z umysłu rozpowszechnionej, że to pobór wojskowy wywołał powstanie, uważam za powinność przesłania panu załączonych w tłumaczeniu dwóch artykułów, które były podane w Gazecie Narodowej.

Aby zaprzeczyć więcj jeszcze fałszywym twierdzeniom prasy co do powodów powstania, dodam, że na ośm dni przed dniem naznaczonym do poboru, któryto termin był wszystkim nieznany, przeszło 1500 osób opuściło zwolna Warszawę, aby zgromadzić się w bandy.

Powstanie przeto było zdecydowane i było już w zaczęciu zanim rozpoczął się pobór, który względem niego (powstania P. R.) jest niczem.

Mam zaszczyt być z najwyższem poważaniem, panie ambasadorze, Waszej Ekscelencyi, Twój najniższy i najposlušniejszy sługa Tęgoborski.

Do Jego Ekscelencyi p. barona Budberga etc.“

N. Pan raczył nadać rzeczywistemu tajemnemu radcy i posłowi hr. Brassier de St. Simon pozwolenie noszenia wielkiego krzyża orderu zasługi św. Michała nadanego mu przez króla bawarskiego.

Berlin, 19 lutego. Izba poselska odbędzie w sobotę swe piętnaste posiedzenie plenarne. Na porządku dziennym stoi sprawozdanie komisji wyznaczonej do zbadania etatu administracji sprawiedliwości i sprawozdania komisji do zbadania etatu administracji handlu, rękodziel i budownictwa.

— Księżna Pruska, która już jutro zamierza udać się na dwór londyński, oddawała dziś ze swym synem księciem Wilhelmem pożegnawcze wizyty.

— W tych dniach wyjść ma broszurka hr. Arnima Boytzenburg pod tytułem: „Das Recht des Herrenhauses bei der Budgetberathung“. (Prawo izby panów przy obradach nad budżetem.)

— Nie tylko miasto Toruń, ale i niemieccy właściciele dóbr w Prusach Zachodnich oświadczaają, że w okolicy ich zupełny panuje spokój, i że więcj się obawiają przesadzonych środków ostrożności jak powstania. Gazecie Gdańskiej nadsyłaają ludzie godni zaufania z rozmaitych stron Prus Zachodnich oświadczenia, protestujące jak najstanowczej przeciwko sposobowi, w jaki przez przesadzone i po większej części fałszywe wystawianie stosunków owych okolic chcianoby sprowadzić konieczne niebezpieczeństwo, które wcale nie istnieje. Oświadczenia powyższe polecają wszelkie także wiadomości Gazety Krzyżowej i innych podobnych dzienników przyjmować z nieufnością.

Królewiec, 19 lutego. Dodatek nadzwyczajny do Gazety Hartunga z mowami, jakie powiedzieli w swéj obronie dr. Jacoby i dr. Falkson w procesie przeciwko zarządowi tutejszego stowarzyszenia rzemieślniczego, o ile dla tutejszych czytelników przeznaczony był, skonfiskowano.

KROLESTWO POLSKIE

** Warszawa, 16 lutego. Chociaż wątpię, aby wiadomości o mordach i łupiestwie wojsk moskiewskich wam przesyłane mogły znaleźć jeszcze niedowierzających, to jednak nie od rzeczy będzie powtórzyć w waszém piśmie urzędowym raport,

nadesłany przez gubernatora cywilnego gubernii lubelskiej do komisji rządowej spraw wewnętrznych, który to raport dostatecznie zcharakteryzuje to, co się u nas dzieje i czego się zorganizowane i w mundurach przebrane bandy morderców i rabusiów, pod pozorem „zaprowadzania porządku“, dopuszczają. Dosłowny odpis rzeczony raportu brzmi jak następuje:

„Raport gubernatora cywilnego gubernii lubelskiej do JWgo dyrektora głównego prezydującego K. S. W.

Powołując się na raport mój z dnia wczorajszego, przez sztafetę wysłany, pośpieszam przedstawić JW Panu w kopii otrzymanej dziś nad ranem, również przez sztafetę list prywatny, od stryjecznej siostry żony mojej, pani Zelkowskiej, małżonki lekarza miasta Tomaszowa, zawiadamiącej mnie, o morderstwach, połodze i rabunku w tymże mieście przez wojsko dokonanych w dniu 5 b. m., w których rzeźony lekarz, zarazem właściciel dóbr Zawatki i członek rady powiatu zamojskiego, lat około 60 mający, zginął, a raczej wraz z domem spalony został. Pisząca zaś schroniła się po tym nieszczęściu do miasta Bełża w Galicyi. Ze o tym smutnym wypadku dopiero z raportu naczelnika sąsiedniego powiatu hrubieszowskiego, opartego na pogłosce do Hrubieszowa doszły, się dowiedziałem, z samego zaś Tomaszowa ani od magistratu, ani też za pośrednictwem naczelnika powiatu zamojskiego, żadnego nie mam doniesienia, wnosząc zdąd można, że wszyscy urzędnicy w Tomaszowie zginąć musieli i bieg czynności służbowych wstrzymany został, z atém niema komu raportu napisać.

W takim stanie rzeczy mam honor upraszać JW Pana o wyjednanie decyzji JCW. W. Ks. N. K. P. względem rozciągnięcia opieki nad spokojnymi mieszkańcami i zastąpienia ich od podobnych czynów, zwłaszcza, że już mieszkańcy Hrubieszowa jak i innych miast są tego przekonania, że los nieszczęsny, który spotkał Tomaszow, a przedtém jeszcze miasto Modliborzyce, dwa krwawe wypadki w jednym i tym samym powiecie, również i w innych miejscach powtórzyć się może. W końcu nadmieniam, że jednorazowie posyłam przez sztafetę do magistratu miasta Tomaszowa na ręce tamecznego urzędu pocztowego polecenie, aby magistrat, a gdyby nikogo z członków jego nie było, miejscowy proboszcz lub też inny urzędnik przy życiu pozostały zajął się dopełnieniem niezbędnych w podobnym razie formalności, jako to: zeznaniem aktów zejścia osób zabitych lub spalonych, pogrzebem ich, dokonaniem obdukcji sądowej, opisaniem i zabezpieczeniem pozostałych majątków od uronienia. Ze zaś nie jestem pewny, czy magistrat ten istnieje i czy kto z tych wszystkich przy życiu pozostaje i będzie mógł temu za dosyć uczynić, polecenie w tym samym przedmiocie do naczelnika powiatu zamojskiego sztafetą wyprawiam, z obowiązkiem, by w tym celu udał się osobiście do Tomaszowa z żądaniem w razie potrzeby eskorty od naczelnika wojennego wreszcie aby tymczasowo administracją miasta ustanowił.

W tej chwili otrzymałem prywatną lecz pewną wiadomość, że w Tomaszowie zabici zostali: 1) Kajetan Brzeziński, kapitan pułku ekstradycyjnego ze strony Austrii, 2) Dąbrowski, lekarz wolno praktykujący, 3) Müller, 4) Lewkowicz, urzędnicy komory celnej, 5) Sołtawski, burmistrz, 6) Mastel-ski, ekspedytor i właściciel poczty, 7) Piotrowski, aptekarz, 8) Kotowski, buchalter komory celnej, 9) Raszewski, pomocnik kontrolera powiatowego, okręgu tomaszowskiego, 10) Ehret, pisarz sądu pokoju, 11) Malinowski, sekretarz komory, 12) Gosiecki, emeryt, 13) Jasiński, podsek, 14) NN., rewizor tabacznicy, 15) ks. Ryłski, wikaryusz, 16) Zelikowski Albert, lekarz okręgu, 17) Wędołowski regent. Gubernator cywilny G. L. (podp.) Boduszyński.

Zważywszy, iż spis osób pomordowanych w raporcie pomienionych obejmuje tylko urzędników i znaczej-szych mieszkańców Tomaszowa, łatwo sobie czytelnik wyobrazić może, ile oprócz wymienionych jeszcze innych ofiar pod nożem tatarskiej dzicy padło. Dopełniam ten zgrozą przejmujący obraz wiadomością, iż jedyną odpowiedzią na raport p. Boduszyńskiego była propozycja udzielenia mu dymisji „dla dobrej służby“, którą jedynie okoliczności wstrzymały, ale która go niechybnie czeka.

W tej chwili dochodzi nas wiadomość, że w majątku hr. Leopolda Poletyły, członka rady stanu, banda wojskowych, z kozaków i artylerji złożona, otoczyła dwór, w którym się oprócz p. Poletyły jeszcze przybyły z sąsiedztwa p. Tytus Woyciechowski wraz z synem znajdował. Bez najmniejszej przyczyny Moskale rozpoczęli ogień z dział do spokojnego dworu, zburzywszy go na wpół wpadli do pokoi, syna p. Woyciechowskiego, dwóch służących i dwie kobiety zabili, resztę poranili, 40.000 złp. gotówki z biurka wyłamali, sprzęty domowe itd. na drobne kawałki potłukli, w końcu dwór podpalił. Rozpacz i oburzenie, które te wiadomości u ludności wywołują, jest nie do opisania.

Warszawa, 18 lutego. Dz. Powsz. powiada, iż generał baron Mengden, po sześciu dniowej wycieczce w północną okolicę gubernii augustowskiej, donosi, że okręg maryampolski gdzie się były skoncentrowały oddziały powstańców, „jest od takowych zupełnie uwolniony“. Ponieważ Dz. Powsz. nie powiada, co się z powstańcami stało, wnosić można, iż uniknęli rozprawy stanowiącej i przenieśli się w inne okolice. Dalej Dz. Powsz. powiada, iż 6 wiorst od Mławy dnia 15 lutego oddział 50 kozaków i 90 piechoty zniósł oddział 150 powstańców którzy gotowali się uderzyć na Mławę. Powstańcy mieli stracić 30 poległych i 16 jeńców, wojsko 2 rannych. Z Radomskiego Dz. Powsz. podaje telegram, że pułkownik Zwierew zajął Studzianę, w Opocznie „porządek przywrócony“. Pułkownik Czingeri „rozproszył“ oddział Langiewicza, zabiwszy mu 100, a sam straciwszy trzech. Tymczasem wiadomo ze szczegółowych opisów Czasu, znanych czytelnikom naszym, oraz z telegramów lwowskich, że ten „rozproszony“ oddział Langiewicza stanął obronnie pod Staszowem, a Rosyanie w rozprawie na górze św. Krzyskiej przeszło 100 poległych stracili.

— Piszą zdąd do Br. Ztg., że równocześnie z Haynauową

proklamacją barona Korffa, wyszedł także rozkaz dzienny komitetu rewolucyjnego w Warszawie, przestrzegający mieszkańców Warszawy przed zdradzieckimi prowokacjami dla wywołania w tej chwili powstania w saméj Warszawie. Rozkaz aby mieszkańcy opuścili w przeciagu dwóch tygodni domy przyległe zamkowi, władza wojskowa znów cofnęła.

— Czas zamieszcza następujące wyjątki z listu z Radomia, które jakkolwiek mówiące o wypadkach, od których już blisko dwa tygodnie upłynęły, tu powtarzamy:

„Dnia 6 lutego. Wczoraj około 4 po południu wróciły wojska rosyjskie z wyprawy, ale cicho i bocznymi ulicami, widocznie w mniejszej liczbie, niż wymaszerowały w niedzielę rano. Przybyły także z niemi 2 szwadrony dragonów, na których tak niecierpliwie czekał generał Uszaków, bez kasy i bez muzyki, które powinny być przy sztabie pułkowym, jaki tu od parę dni już się znajduje. Za pojawieniem się tych wojsk gruchnęła pogłoska fałszywa, że naszych pod Suchedniowem i Wąchockiem pobili, że przywieźli wielu rannych i jeńców. Dzięki Bogu, że te umyślnie rozrzucone pogłoski, były nieprawdziwe. Dragoni na ulicy Lubelskiej stanęli frontem do kamienicy, w której ma kwatery generał Uszaków w dzień bo na noc mieszka w koszarach. Przy dragonach stanął mały oddział kozaków, który z nimi razem przybył z porażki jakiej doznali pod Suchedniowem. Wychodzi generał Uszaków z kwatery: „Zdrowi rabiata“, na co zwykła odpowiedź, ale nie uczynnym gromem. „A szto dragony, dla czego stolko łoszaki bez ludzi powiedli.“ Na to występuje podpułkownik i odpowiada. „Niezajano (niespodzianie) na nas napali.“ Jen. Uszaków: „kac niezajano? kak jeto nie stydno ruskomu soldatu, on wszегда dolzen byt gotow.“ i t. p. W końcu poszedłszy do kozaków zapytał: „A was skolko z sotni ostał?“ Kozacy jak grób milczą. (Zostało się 30). „Rozegnat’ jetu tołpu“ i wskazał palcem na kilkunastu ciekawych otaczających prawie jego osobę. Szczęściem, że kozacy, czy zawstydzeni, czy ze strachu jeszcze nie ochłonęli, nie ruszyli się z miejsca, a ciekawi sami odeszli. Potém nastąpiła komenda: w prawo, marsz; a my udaliśmy się w lewo, bo mówią, że piechota wracająca stanęła przed cerkwią. Istotnie przybywszy tu, widzimy kompanię żołdactwa bez tornistrów, otaczającą wejście do więzienia karnego. I wnet potém przywieziono na 4 podwodach 10 rannych, a piechotą około 40 jeńców pobranych w różnych wsiach spalonych i miasteczkach, z ludności bezbronnej.

„Mamy także szczegóły o barbarzyństwach popełnionych przez wojska rosyjskie w Wąchocku. Odważny w mordzie bezbronnym mieszkańców generał Marks. dał się słyszeć przed swoimi, iż nie zostawił w Wąchocku tylko kościół i aptekę. Dom pocztowy, gdzie się lokował rząd narodowy i naczelnik powstańców Langiewicz, oraz ratusz zburzyli Moskale, prócz tego zabierali co im w padło pod rękę. Sceny tam były straszne. Żołnierze stamtąd przybyli, mieli złote pierścienie, obrączki na palcach i kółczyki wyrwane z uszów kobiet. Podobnemu losowi jak Wąchock, uległy wsie Bzin i okolica pod Rejowcem, gdzie spotkali oddział naszych w lesie, Suchedniów i wsie okoliczne spalone. Zabrani jęncy, są więzi ze spokojnej ludności, albo też, którzy pojedynczo zapóźno się wybrawszy do naszych, na drogach zatrzymani, zwróceni do Radomia zostali. Przywieźli Moskale także rannych swoich żołnierzy. Oficerowie mówią, że mają dosyć zabitych, nie mówią jednak liczby. Naszych poległo kilkunastu pod Suchedniowem od Moskali, ciała odarli z odzieży i porzucali na szosie (pod Suchedniowem) dla rzucenia przestachu. Jeden z lekarzy wojskowych zapewniał mnie, że prawie wszyscy, którzy ponieśli rany w różnych rozprawach od kos, pomarli; tak były ciężkie. Z powyższych szczegółów wnioskujemy nie bezasadnie, że sprawa w Radomskim nie źle stoi, skoro czempredziej z rekonesansu, jak mówią, a istotnie z porażki wrócili. Gdyby nieprzyszły owe dwa szwadrony dragonów, nie miałby czém Uszaków odbywać podjazdów około Radomia; tak wystrzelani, dziesiątkowani są kozacy a nawet zandarmi.

„Tegoż samego dnia w południe. Przyprawdano kilkanaście podwód z bagażami rosyjskimi od Szydłowca, w okolicach którego jak wiemy dokładnie, wciąż są niepokojeni Moskale przez małe oddziały naszych. Dział o świcie wyprawił Uszaków ku Opocznu 2 kompanie piechoty, podobno do Drzewicy. Godzina 2 popołudniu. Wjechał na rynek, powóz z 4 końmi i eskortą kozaków. Dowiadujemy się, że to z Kielc znaczniejsza figura wojskowa. Pyta się w magistracie, gdzie dla niego przygotowana kwatery. Silna eskorta wskazuje, że uważają podróż za niebezpieczną dla siebie. Godzina 3½ tegoż dnia. Wchodzi do Radomia sztab pułkowy z muzyką za nim 2 bataliony tegoż pułku, zajmują kwatery po domach w całym mieście. Pułk ten, którego dwa drugie bataliony są jeszcze w drodze, kwaterywał w Staszowie, obecnie, odebrał rozkaz cofnięcia się do Demblina, (twierdza na prawym brzegu Wisły przy ujściu Wieprza w Lubelskiem) dokąd idzie w dalszy pochód. Według opowiadania pewnego junkra, oficerowie należeli w kilku miejscach do rabunku, szczególnie oficerowie kurlandzkiego pochodzenia. Żołnierze nie kryją się z łupami. Sprzedają żydom jawnie różne rzeczy za bezcen, nikt z chrześcijan od nich kupować niechę. W moich oczach Psalmy Dawida, w kosztownej oprawie, chciał dragon sprzedać za 2 r. s., traktował wszystkich, ktoś mu dawał 3 grosze, ja zaś odrzekłem, że kradzionych rzeczy nie wolno w Polsce kupować. „Ot mudy Polak“ rzekł i poszedł. Salopę elkową atłasową kupił żyd za 9 rubli. Kilka sznurków uryńskich perel za 100 złp. a chciał Moskal 500; zerwał je z szyi obywatelki w mieszkaniu swoim siedzącej. Roznoszą i sprzedają żydom srebro stołowe i platerowane. Kapelusze damski zdarty z głowy przejeżdżającej pani, chciał soldat sprzedać za miarkę wódki, ale i tój mu odmówiono. Przekupka ucziwa, za kilka sztuk bielizny i chustkę pokrawioną zamordowanej kobiety nie chciała dać bułki.

„7go lutego o 6tej godzinie przypędzili Moskale tu pod eskortą proskrybowanych porwanych do wojska w Kielcach

i z okolic kieleckich około 150, niezdarzy i tacy co chronić się nie chcieli. W samo południe, odbyła się superrewizya komendy dragonów przed cerkwią, w obecności biegłych konwojantów w oficerskich mundurach. Biedne te stworzenia poowijanych w szmaty, miłosiernie spoglądały na ludzi, drzały na każde poruszenie ręki tych, co ich się dotykali. Koni takich było 38, a także liczba padła na miejscu i w drodze.

„Tegoż dnia w nocy o 10ej godzinie słycać wystrzał armatni, jeden w kilka sekund drugi, w dalszym ciągu sygnał w różnych stronach miasta, bębnią na trwogę. W pięć minut pełen rynek wojska z koszar, z domów, z gmachu Pijad 8 rów, biegną w całym pędzie kozacy, słycać turkot, domyślają się, że bateria artylerji pędzi na plac zamkowy. Co może być powodem tój trwogi? Może to figiel, którym chcą wyzyskać próbować mieszkańców miasta, czy nie mają chęci skorzystać z ich trwogi, ale jakoś we wszystkich oknach ciemno, nikt nie świeci, nie zapala nikt z domu nie wychodzi, nie wygląda, żoldactwo tylko zalewa ulice. Może gdzie w okolicy ukazała się kilku powstańców. Część wojska maszeruje śpiesznie rogatce krakowskiej, drudzy w kierunku przeciwnym. Alarm ten trwał 20 minut, po upływie których rochodzą się do kwatery ter swoich. Mówią, że do dragona postawionego w fałdych czat nocnych, dał ktoś ognia i to było powodem trwogi.“

— W Piotrkowie rozstrzelali Moskale trzech oficerów swego wojska, rodem Polaków, którzy złączyli się z powstańcami. Pomiedzy nimi był oficer od saperów Rudawski. Poprzez egzekucji pochowano ich i na to miejsce puszczono sotnie kozaków, aby koźmi zatratowali to miejsce i ślad gdzie byli pozostawili.

— Czas czwartkowy w referacie pisanym 18 lutego przedstawia wypadki na najbliższym Krakowa polu walki w Królestwie:

Wiadomości nadeszłe dzisiaj z pola boju w Miechowie wstrząsnęły całą ludnością miasta naszego. Doniesliśmy już wczoraj, że równocześnie gdy dwie kolumny wojsk moskiewskich wyszły 16 t. m. z Miechowa dwoma gościami przemyśleń Michałowice i Wolbrom dla atakowania z dwóch stron Ojcowca, ruszył także w dniu tym nad wieczorem główny oddział powstańców z Ojcowca na Miechów, i idąc pośrednią drogą przez Czaple forsownym marszem nocnym, stanął nad ranem przed Miechowem. Siła tego oddziału wynosiła do 1500 wojowników strzelców, jazdy i kosynierów. Dowodzący tym oddziałem jak zarazem wszystkimi siłami w Ojcowie zgromadzonymi i p. Kurowski, który podobno przeciw wyższym rozkazom, jak nas zapewniano, atak ten na wojsko rosyjskie zamknięte w murach postanowił, urządził go bez żadnej znajomości sztuki wojennej, a raczej zupełnie nie urządził i bez żadnych wyższych rozkazów i dyspozycji pchnął do miasta zapalem niesionym i z zadziwiającą odwagą walczące oddziały jazdy i strzelców.

Wojska moskiewskie w liczbie 800 ludzi w mieście stojąc rozłożyły się jak następuje: główny oddział zamknął się i zakie barykadował w kościele i byłym klasztorze kks. Miechowitów, które stoja śród placu i otoczone są murkiem cementarnym z po za którego, jak równie z okien, strzelcy rosyjscy i piechota gnawali atakujących. Reszta wojsk rosyjskich znajdujących się w mieście, zajęła domy przy ulicach które wpadli atakując oraz w rynku, strzelając z po za parkanów i z okien; natomiast mieli oddziałek rosyjski do 150 żołnierzy zabarykadował się w drugim kościele przed miastem przy szosie.

Zbrojny oddział polski z trzech stron rzucił się na miasto i O tym ataku wiadomości są jeszcze nieco zmacone, lecz z opowieści wiadań widzimy, iż jazda poprzeczyła kilkudziesięciu tyralierami ze strzelców uorganizowanych nakształt zaowów, obszedłszy miasto szarżowała ulicą od Skalbmierza i mimo ognia rozbiła syjskiego idącego z okien i z po za murów przetrzęła się ulicą i następnie rynkiem przez środek miasta na szosę, nie mogąc używać lanc ani pałasów przeciwko nieprzyjacielowi z za murów strzelającemu i odstrzelując się tylko z pistoletów. Część tój jazdy tj. jeden podobno pluton wykonał drugą szarżę przez rynek wśród zewsząd idącego ognia aż pod kościół Miechowitów, gdzie go zatrzymał mur cementarny. Z dzielnego tego plutonu sześciu tylko zostało ludzi; dowódca ciężko rannym dobił się strzałem z pistoletu.

Równocześnie z temi szarżami jazdy, strzelcy i kosynierzy ustawili się w kolumnę na drodze bitéj od Krakowa idąc i rzucili się ku miastu tą drogą bitą, a następnie ulicą Krakowską. Zatrzymał ich oddział rosyjski osadzający kościół i cementarny przy drodze. Tutaj część strzelców wzięła szturmiera cementarny i kościółek, częścią wybiwszy, częścią wyparowawszy Moskali, lecz także tu poległo ze strony polskiej kilkunastu wojowników. Zdobywszy kościółek, posunęli się powstańcy na głębiej ulicą Krakowską, razeni strzałami przez Moskale z obu stron z domów, dotarli aż na rynek i tu pod rzesistych ogniem stali wołając, że woła zginąć jak ustąpić i wzywając dowódcę aby ich prowadził do szturm na kościół na zabarykadowanych Moskali w kościele i klasztorze. Lecz nie było czój, robić wyłomu w murach. Tutaj pod rzesistym ogniem stojący i strzelający do wojska w oknach i za murem poległo kilkadziesiąt, sięciu, z których wielu młodzieńców świetną odznaczyło się walecznością.

Około 8mej rano dano znak do odwrotu. Lecz właśnie gdy oddział ten strzelców, kosynierów i jazdy cofał się ku południowi ku Proszowicom, doszedł trzeci oddział powstańców w drodze od Wolbroma idący, złożony z dwóch plutonów jazdy i oddziału kosynierów bez strzelców. Mimotego wdarł się od kierunku zachodu ulicą aż pod kościół, ale nie mogąc wieść boju, boby nie mając palnej broni, straciwszy kilku ludzi cofnął się napo Śró wrot w stronę zachodnią, gdy główny oddział cofnął się w kierunku południowo-wschodnim ku Proszowicom.

Ogólna strata powstańców nie jest dobrze znaną, lecz niejaki mówią blisko stu poległo, Moskali mniej nieco, lecz zawsze około 80. Rannych cofający się unieśli, lecz kilku śmiertelnie rannych zastrzelilo się widząc odwrot. Cokolwiek bądź depeszy wczoraj podałyśmy, okazuje, w jakim stanie znajdowali się Moskale. Chociaż cały ten atak na Miechów i na wojsko zamknięte w kościołach i murach jakby w cytadelach, a opuszczając

silnych stanowisk w Ojcowie, był najnierozważniejszym przedsięwzięciem, jednak przy dzielności, waleczności i nadzwyczajnym zapale atakujących, który zdumiewał wojskowych co kilka odbyli kampanii, byłby pomysłem uwiecznionym rezultatem, gdyby atakującym dano lepsze rozporządzenia.

Już przy końcu walki w Miechowie, która do dwóch godzin trwała, ogień czy to od strzałów czy przez Moskale wzniesiony, wybuchł w kilku domach; cokolwiekby, po odrobie już oddziałów polskich, Moskale nie pozwolili mieszkańcom gasić częstego dopiero pożaru, w skutek czego miasto paliło się 8 godziny rano 17 tm. aż do 10 godziny rano 18 tm., to jest dzisiaj, i większa część jego spłonęła. Moskale rozstawili tylko straż w koło miasta, które nikogo do niego nie wpuszczali i poległych polskich chować nie pozwolili, zostawili silny oddział w kościele i w dawnym klasztorze, gdzie mieli kasy, karczeta i trzymali proskrybowanych, a reszta stanęła obozem na północnej stronie Miechowa niedaleko wsi Strzeżowa, gdy zaciągnęła i konna straż graniczna zrabowała i spaliła kilka wsi kościelnych.

Po odrobie powstańców, wojska rosyjskie dopuściły się rabunku i mordów na spokojnych i cicho w domu siedzących mieszkańcach Miechowa. Z zamordowanych przez żołnierzy ryczyli możemy burmistrza szanowanego powszechnie, urzędnika rosyjskiego, rachmistrza gorzelnianego, widziano nawet zamordowanych kilka kobiet i dzieci. Powodem a raczej tylko pozorom Moskałom do tych mordów, miało być, iż żołnierzom kłamało się, iż powstańcy weszli do domów tych osób i z nich porzucali, co jednak było tylko zmyśleniem, gdyż powstańcy do żadnego domu nie weszli.

Teraz powiedzieć musimy o pochodzie kolumny wojsk rosyjskich pod dowództwem pułkownika Bagrationa, która wyjechała z Miechowa 16 tm. nocowała, jak wiemy, w Michałowicach z 16 na 17 tm. rano idąc wzdłuż granicy przez Ojczary i Korzkiew weszła w dolinę Prądnika, zmierzając ku Ojcowi i napotykała nigdzie oddziałów polskich, które jak wiadomo, zburzyły już były, aby uderzyć na Miechów, prócz chorych i bezbronnnych, którzy cofnęli się na terytorium austriackie. Żołnierze tej kolumny rosyjskiej zrabowali w zupełności dwa ogrody w parku Korzkwi, i więźniów miejscowych spokojnych ludności proboszcza i nauczyciela, których przy koniach pędzili do miasteczka Skąły, gdzie pułkownik Bagration główną swoją kwaterę zajął. Żołnierze rosyjscy rabując Korzkiew namawiali głośno i zachęcali także włościan do rabunku całej okolicy, mówiąc, iż rząd pozwolił a nawet nakazał im ranoć i zabijać. Prosimy porównać ten czyn z urzędowymi ogłoszeniami przez tenże rząd dla Europy wydawanymi. Tylko ludność wiejskiej, szwarcunkiem trudniąc się i głęboko zdemoralizowanej, namów usłuchała i do rabunku się rzuciła, a tej rabującej części ludności przewodniczyli, jak wiemy dokładnie, urlopowani świeżo z wojska moskiewscy żołnierze, których nazwiska przytoczyć możemy. Rabunek ten rozciągnął się na wsie okoliczne.

Przeciwno opuszczonemu przez oddziały polskie Ojcowi odpiegano także inną kolumną wojsk moskiewskich od Częstochowy przez Żarki, lecz o działaniu jej jeszcze nic nie wiemy.

Wiadomość podana w dzisiejszej Krakauer Ztg. o ponownym ataku Miechowa, wykonanym przez oddział powstańców jakoby wczoraj 17 o godzinie 11 przed południem, i odparciu o ogniem działowym przez Rosyan, jest mylną zupełnie. Mylną także jest wiadomość podana przez ten dziennik, jakoby Laniewicza parli Moskałom na Wisłę ku granicy austriackiej. Laniewicz 16 tm. był w Staszowie, zamierzał uderzyć na pobliski oddział wojsk rosyjskich. O rezultacie ataku nie wiemy. Odrzucił jego w Staszowie ma do 3000 wynosić.

Z Krakowa, 18 lutego, podaje Schl. Ztg. wiadomość, że według najświeższych wieści powstańcy zbrali się na nowo za Miechów, na nowo uderzyli na miasto i wyparli z niego Rosyan, oprócz kościoła i klasztoru, którego Rosyane jeszcze nie rozbiłi, rozbili kozaków i rozpedzili. Miechów w płomieniach. Wobec tego pali się miasteczko Słomniki, między Miechowem i Michałowicami, gdzie mniejszy oddział powstańców walczył przeciw kolumnie Rosyan północnowschodniej.

Br. Ztg. podaje korespondencją z Poznania, 18 lutego, tej treści: „Dzisiaj rano przybyła wiadomość, że powstańcy wczoraj zajęli miasto Konin; przy napadzie tym miało rozkoszyć 4000 Rosyan.“ Telegraficzne biuro Wolffa donosi o tym w tych słowach: „Wrocław, 19 lutego. Br. Ztg. za dnia w południowym swym numerze korespondencją z Poznania, wedle której w nocy z wtorku na środę powstańcy zdobyli Konin nad Wartą. Wojsko zmieszane nagłym atakiem rozproszyło się.“

Wiadomości wprost o tym wypadku od świadków naczynych do tej chwili nie otrzymaliśmy w Poznaniu. Natomiast wczoraj, 19 lutego, przybył do jednego z domów handlowych rzymskich list handlowego korespondenta z Konina, wedle którego kilka tysięcy Rosyan miało stać w Koninie, Konin przy odejściu listu był spokojny, tylko most na Warcie spalony; w mieście Kole zaś miało stać 1500 powstańców, którzy bardzo ściśle zachowywali porządek i nie molestowali w niczym osób prywatnych.

Z Kaliskiego, 18 lutego. Dnia 9 lutego 300 powstańców wkroczyło do Uniejowa w województwie kaliskim; porzucano orły moskiewskie i ogłoszono rząd narodowy, zabrano oddział sztuki broni donataryuszowi Toll. Po dwudniowym oblocie wzmożniejszy się kilkudziesięciu ludźmi udał się oddział Szadka i Łodzi, gdzie przez Niemców, którzy wyszli naprzeciw powstańcom, najserdeczniej byli przyjęci, i w broń przez nich zaopatrzeni. Z tego oddziału kilku oddzieliło się, idąc od Uniejowa, przez Kozaków otoczeni zdołali się wydobyć prócz kowalskiego Adama, młodzieńca rycerskiej odwagi, który obkoczony przez pięciu kozaków, jednego zabił, jednego ranił, widząc że więcej nadchodzi, sam się zastrzelił; ciało jego obdarzono ze wszystkiego, i zabrawszy mu 4000 złp. kozacy pozostawili go nad drogą do Rudnik.

W Sieradzkim w okolicy Burzynina oddział złożony z kilkunastu młodzieży tak z Francji przybyłych jak i w okolicy

zamieszkałych oraz ochotników z parafii, po wysłuchaniu w kościele mszy św. i żarliwego kazania proboszcza, księdza Janego, udał się wraz z tymże proboszczem w lasy przecinające komunikacy Sieradza i Wielunia. Uzbrowszy się, zajął on stanowisko w lasach Złoczewa i pobliskich, komendę nad nim objął książę Drohomirecki, Ukrainiec z Paryża przybyły, który wiedziony zapalem wojennym, dnia 10 lutego w pięć koni zrobił wycieczkę do Złoczewa, gdzie orły rosyjskie porzucano, ogłoszono rząd narodowy i odebrano broń strażnikom. Dnia 13 oddział Drohomireckiego, w liczbie 60, druga bowiem część, około 100, był się ściągając ku Burzeninowi, otoczony przez dwie kompanie piechoty moskiewskiej i kilkudziesiąt kozaków, po rozpaczliwej obronie, w której zginęli śmiercią walecznych ksiądz proboszcz Jany z Siemianowa, Drohomirecki, dowódzca oddziału, i dwóch innych, idąc na przebieg przedarł się szczęśliwie. Tego samego jednak dnia Moskale złapali w Brzyźnie patrolujących za furazem sześciu ochotników, których pastwiąc się nad nimi najnikczemniej, do Sieradza odstawił. Tymczasem na różnych punktach okolicy powstają nowe oddziały jakby z ziemi wyrastały. Moskale są w ustawicznym ruchu, latają tu i owdzie, wszakże zwykle napróżno, bo najczęściej znajdują tylko ślady przechodu powstańców.

Mówią tu iż w okolicy Puław, dawnego majątku Czartoryskich, włościanie odznaczają się największym patriotyzmem. Duchowieństwo polskie wszyscy prawie prócz małych wyjątków robią największe poświęcenia. Znany list księdza Kajsiwicza był tu z największym oburzeniem przyjęty. Mówią jeszcze o innym liście, ale nie od księdza Kajsiwicza, wprost napisanym do arcybiskupa Felińskiego, z Poznańskiego, który bardzo przykre sprawił wrażenie na ogóle duchowieństwa polskiego, bo ten inaczej pojął stanowisko kapłana polskiego.

FRANCYA.

Paryż, 16 stycznia. Ponawiają się znowu pogłoski w Paryżu o przyjeździe cesarza rosyjskiego; przyjazd ten ma nastąpić na wiosnę, ale zapewne jeszcze wiele wody upłynie, nim to nastąpi.

Słychać w Paryżu, że poseł francuski w Atenach, Bourée, otrzymał polecenie od rządu swego, podobne do rozkazów, które z Petersburga i z Londynu dostali posłowie rosyjski i angielski, aby rządowi tymczasowemu, gdyby tego była potrzeba, ofiarował pomoc wojska francuskiego. W tym celu kontreadmirał Touchard, naczelnie dowodzący eskadrą wschodnią, wysłał kilka statków, aby krążyły około brzegów Attyki.

Garibaldi napisał z Kaprery dnia 4 lutego następujący krótki list do jednego z przyjaciół swoich: „Mój kochany Mosto, trzeba dopomóc Polakom, poradź się przyjacioł twoich i przekonaj się o tem, coby zrobić można. Zawsze twój, Garibaldi.“ W skutek usiłowań stronników Garibaldeggo i przyjaciół polskiej sprawy, przyszedł do skutku demonstracye i zebrań ludowe na korzyść sprawy polskiej. Najważniejsze z nich odbyły się w Genui, gdzie policya zgromadzenie rozwiązała, gdy zaczęto mówić o niesieniu pomocy z bronią w ręku, jako też w Neapolu, gdzie prócz tego na ulicach dały się słyszeć liczne okrzyki: „Niech żyje Polska!“

Z Nowego Yorku donoszą, że eskadra unionistów blokująca port Charlestown, napadnięta przez konfederatów, poniosła dość znaczną klęskę i straciła kilka statków. W skutek tego ogłosił prezydent południowy, Jefferson Dawis, że blokada tego portu już jest zniesiona, gdy tymczasem już w kilka dni potem świeże statki przez rząd waszyngtoński nadesłane, na nowo port charlestoński mocniej jeszcze, niż wprzód, ścisnęły. Generał nionionowski, Banks, wypłynął na czele znacznego korpusu z Nowego Orleanu; wiadomo dokąd się udał, sądzą jednak, że zamierza uderzyć na miasto Port-Hudson. Kongres północny w Waszyngtonie przyjął wniosek do prawa, nakazujący tworzyć pułki murzyńskie, senat tamże odrzucił ów wniosek jednego z członków swoich wymierzony przeciw wyprawie meksykańskiej Francuzów.

Fanatyzm muzułmański, który się niedawno temu, jak wspomnieliśmy, rozbudził w Aleksandryi, zaczyna także i w innych miejscach pokutować przeciw chrześcianom; i tak w przeszłym tygodniu na wyspie Kandy w mieście Kane rzuciło się kilku Turków na chrześcian, grożąc, że nieadługo wszyscy niewierni wytępieni zostaną. Konsulowie europejscy natychmiast wystosowali zażalenia swoje do gubernatora, który przyrzekł złemu zaradzić. Fuad pasza, którego sultan świeżo mianował seraskierem, oświadczył, że godność tę przyjmie tylko pod tym warunkiem, jeśli będzie mógł zaprowadzić znaczną oszczędność w wydatkach na wojsko.

Dziennik La France dostał wczoraj urzędowe ostrzeżenie bardzo srogie, które zarzuca mu złą wiarę w sposobie, w jakim wystawił sprawę burmistrza z miasteczka Merville, w departamencie północnym.

Świat urzędowy, dyplomatyczny i arystokratyczny wybornie się bawi tego karnawału; jeden bal goni za drugim; wczoraj była pyszna maskarada u pana Walewskiego, na której także cesarz i cesarzowa dość długo bawili.

Z Turynu donoszą, że rząd włoski podał wczoraj parlamentowi wniosek dotyczący się pożyczki 700 milionów fr.

Paryż, 17 lutego. Sprawa polska coraz bardziej zajmuje publiczność tutejszą i coraz większego nabawia rząd francuski kłopotu. Po cesarzu widać, że jest zafasowany i niespokojny, a w kołach urzędowych nie ukrywają bynajmniej niezadowolonia z tego, że cała ta rzecz tak nieważnie dla Francji przyszła do wybuchu. Z jednej strony obowiązuje cesarza tradycyna polityka jego rodziny względem Polaków, jako też wspomnienia z pierwszego cesarstwa, z drugiej zaś strony serdeczniejsze są teraz stosunki między Petersburgiem i Paryżem, niż były kiedykolwiek, a wspólność planów politycznych, jeżeli nie dokonana, to przynajmniej zamierza, czyni Napoleonowi alians z Rosją bardzo drogiem. Ciężka zatem rzecz znaleźć w obecnej chwili jakiś środek do zadowolenia obydwóch ostateczności, chociaż koniec końcem wątpić nie można, że w grze gabinetowej poświęconym zostanie interes zgnębionej Polski na korzyść potężnego.

Donoszą z Londynu, że w podobnych niemal kłopotach znajduje się obec opinii publicznej swego narodu także i rząd angielski i że lord Russell odbył już dwie długie narady, dotyczące się sprawy polskiej z baronem Gros, posłem francuskim, aby wspólne i jednoznaczne uchwalił postępowanie.

Z Rzymu donoszą, że poseł francuski, książę la Tour d'Auvergne, zaczyna już czuć z każdym dniem bardziej całą przykrość swego położenia, przekonując się coraz lepiej, że nie zgola nie znaczy i że wpływ rządu francuskiego jest zgola żadnym. Minister Drouin przysłał świeżo depesze nakazujące posłowi, aby w nagłą sposób domagał się urczywistnienia przyobiecanych reform i uwzględnienia rad i przedstawień przez rząd francuski podawanych. Tymczasem poseł czuje dobrze, że wszystkiego, co powie, posłuchają bardzo grzecznie, odpowiadają na to bardzo zręcznie, ale koniec końcem, jednem uchem wpuściwszy, drugiem wypuszczają.

Z Marsylii dowiadujemy się, że przybył tamże lord Elliot, nadzwyczajny pełnomocnik rządu angielskiego w Atenach, z powrotem do Anglii.

Fuad pasza objawiając godność scarskiera, rozkazał zaraz powstrzymać ostatni pobór r zporządony przez swego poprzednika. Z Egiptu nie przestają dochodzić pomysły doniesienia o postępowaniu nowego wicekróla. Postanowiwszy wojsko swoje znacznie zmniejszyć, chce z niego Ismael pasza zrobić wojsko wyborowe i w tym celu zakłada szkołę podchorążych na wzór szkoły w St. Cyr. Obok tego rozporządził wydawanie Monitora egipskiego w języku arabskim, jako też zbioru praw.

Wczoraj odbywał się ślub lady Wellesley, córki lorda Cowleya, posła angielskiego. Cesarz i cesarzowa byli przytomni temu obrządkowi w kaplicy anglikańskiej, co było dowodem nadzwyczajnej łaski dla lorda. Wieczorem był świetny obiad w poselstwie angielskiem.

WŁOCISY

Turyn, 16 lutego. Wedle podań, które dochodzą Discussionie z rozmaitych stron, jest prawdopodobnem, że ministerium turyńskie, po przyjęciu budżetu i zezwoleniu na pożyczkę przez izbę poselską, rozwiąże też izbę i rozpisze nowe wybory.

Kilka dzienników neapolitańskich opowiada, że generał Lamarmora w tych dniach tylko przez nadzwyczajny przypadek uniknął zasadzki, przygotowanej na niego przez kapitana bandy Piloniego. Generał odbył w ubiorze cywilnym przechadzkę do Pompei. Gdyby kilka minut później był do Neapolu wracał, byłby wpadł w ręce opryszków Piloniego.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 20 lutego. Przy rozpoczęciu onegdajszego posiedzenia reprezentantów miasta Poznania oświadczył przewodniczący, że sprawę dotyczącą się petycji do ministerstwa stanu o przekazanie tutejszej administracyi policyjnej miastu z pomyłki tylko zamieszczono na porządku dziennym, gdyż projekt do petycji odnośna komisya jeszcze nie wykończyła. Ciesła Seidemann wniósł do magistratu, ażeby tenże sprzedał należący do miasta klasztor podominikański i za sumę, jaką ze sprzedaży otrzyma, zakupił nieruchomość jaką za miastem położoną, w celu założenia tam domu przytulku dla starych ludzi. W tym razie ofiaruje się na cel ten uczynić darowiznę. Kupiec Cohn natomiast stawil wniosek, ażeby magistrat odsprzedał mu z odnośnej nieruchomości dwa place do budowy. Tak magistrat jako też komisya budownicza oświadczyła się przeciwko sprzedaży pomienionej nieruchomości, do czego się też i zgromadzenie przychyliło. Wniosek wzywający magistrat, ażeby zgromadzeniu poczynił propozycye, czy i jak placu tego w inny sposób użyć należy, przyjęto. Pewnemu nauczycielowi elementarnemu przeznaczono 10 tal. zapomózki, a pewnej wdowie po nauczycielu na dwa lata po 60 tal. na wychowanie dzieci. Mieszkańcy Nowego Rynku zanieśli petycję do zgromadzenia reprezentantów, ażeby toż wyjednalo, iżby dawniejsze codzienne targi na owym placu, które obecnie z rozporządzenia dyrektoryum policyi ograniczono na trzy dni w tygodniu, znowu dozwolone były. Pan pierwszy burmistrz oświadczył, że magistrat zrobił już w tym względzie wniosek do dyrektoryum policyi, lecz dotąd nie otrzymał jeszcze żadnej odpowiedzi; zgromadzenie przeszło z powodu tego na wniosek przewodniczącego nad pomienioną petycją do porządku dziennego. Przełożonym ubogich na XIV okręg miasta wybrano w miejsce właściciela browaru Huggera, kupca Hartwiga Kantorowicza, na XIX okręg w miejsce kupca Affeltowicza właściciela Jeschina. Na wydzierżawienie lokalu w budynku wagi miejskiej ślosarzowi Friedelowi na trzy lata, począwszy od 1 kwietnia r. b. za 140 tal. dzierżawy rocznej, wydzierżawienie łaki kamelaryjnej pod Górczym Waligórskiemu, za roczną dzierżawę w ilości 40 1/2 tal. i kawałka gruntu na św. Rochu Piotrowi Walterowi za 7 tal. dzierżawy rocznej, przyzwolono. Przez budowniczego miejskiego Wollenhaupta wypracowane projekta co do zaopatrzenia miasta we wodę, przekazane były mieszanej komisji złożonej z członków magistratu i z reprezentantów miasta, która je gruntownie badała. Komisya ta wniosła zgodnie z budowniczym miejskim, ażeby do osadzenia pomienionych projektów powołano sławnego jakiegoś technika zamiejscowego; proponowano inżyniera Johna Moore, dyrektora berlińskich wodociągów. Zgromadzenie zgodziło się na tę propozycję i na dalszy wniosek, wzywający magistrat, ażeby teraz już celem przyspieszenia tej sprawy poczynił propozycye pod względem wystarania się o potrzebne pieniądze, i upoważniającego go do powołania innego technika, gdyby Moore przybył nie mógł. Na posiadłości pod nr. 183 przy ulicy Wodnej i nr. 203 przy Nowym Rynku wypożyczono 4000 tal. z kasy ubogich. Nad kwestyami osobistymi obradowało zgromadzenie przy wykluczeniu publiczności. Obecni byli reprezentanci miasta: Tschuschke (przewodniczący), Annuss, B. H. Asch, R. Asch, Bielefeld, G. Cohn, Dahlke, Feckert, Gałęzowski, Garfey, Hebanowski, Sam. Jaffe, L. Jaffe, Jeziorowski, Knorr, Kaczkowski, Lipschitz, Löwinsohn, Lüpke, Mamroth, Meisch, Pilet, Schimmelpfennig, Schmidt i Walther. Magistrat reprezentowali pierwszy burmistrz, tajny radca rejencyjny Naumann, i radcy miejscy Au, Chlebowski, Müller, Samter i Treskow.

Od Sierakowa, 12 lutego. Gazeta Ost. Ztg. wspomniała w jednym z dawniejszych numerów swoich w korespondencji z pod Sierakowa o procesie wytoczonym ks. proboszczowi Talaczyńskiemu za wywiezienie chorągiewki na kościele w Chrzypsku pod Sierakowem. Dla bliźszego wyjaśnienia donoszę, iż w uroczystości poświęcenia kościoła powiewała rzeczywicie na rzeczonem kościele według starodawnego zwyczaju chorągiewka, w kolorach czerwonym i białym, w skutek czego prokuratora królewska uważając w tym wywiezanie kolorów zakazanych, proces wytoczyła przeciw ks. proboszczowi Talaczyńskiemu. Kapłan ten u parafian bardzo lubiony, że tu wspomnę nawiasem, od dwóch przeszło lat z powodu używania języka polskiego w stosunkach z władzami pruskimi, nietylko znaczne grzywny zapłacić musiał, ale dużo złąd przykrości wciąż doznawał. Otóż wracając do rzeczy, w zeszłym miesiącu odbył się termin w sprawie pomienionej chorągiewki, lecz dla niedostatecznych dowodów do wyroku jeszcze nie przystąpiono, i dopiero w skutek wykrycia w dniu terminu przez żandarmarę Nast właściciwych donosicieli, którzy o chorągiewce komisarzowi policyjnemu w Sierakowie znać dali, termin do wysłuchania tychże jako świadków odroczonej został, i to, na dzień 19 b. m. o godz. 10 z rana w Międzychodzie.

